

# CZEGO CHCESZ OD ŚWIATA? /Prace konkursowe

***Trwa nasz przeznaczony dla licealistów konkurs "Czego chcę od świata?". Nadal czekamy na interesujące teksty w dowolnej formie, o objętości do dwóch stron maszynopisu. Wszystkie prace zostaną opublikowane na stronach internetowych, najlepsze znajdą się w drukowanej, gwarantującej wypłatę honorarium wersji pisma. Prosimy o przesłanie swoich tekstów na adres: groblinski@ldk.lodz.pl***

\* \* \*

Czego chcę od świata? Jako dorastający, choć już formalnie dorosły obywatel naszego świata mam dość wysokie wymagania co do jego wyglądu czy funkcjonowania. Wiadomo, iż nasz świat nie jest idealny i nigdy w historii istnienia nie był. Aby świat był idealny, musi w nim zabraknąć szatana, a to jest niemożliwe. Tylko czy na pewno każdy z nas chciałby żyć w świecie zupełnie bez zła, bez grzechów, bez kontrowersji? Czy taki świat nie byłby po prostu nudny, a życie w nim monotonne? Trudno sobie to rzecz jasna wyobrazić, natomiast ja potraktowałem ten temat raczej poważnie i mam kilka rzeczy, które warto zmienić i co najważniejsze - które da się zmienić. Zanotowałem sobie taką listę moich życzeń co do świata.

Pierwsza pozycja na tej liście brzmi: tolerancja. Dotyczy ona płci, wyznań religijnych, ras ludzkich, orientacji seksualnych, a także zainteresowań; na przykład gatunków muzycznych, sportów, jakie uprawiamy, jakie książki czytamy, ogólnie jak spędzamy wolny czas. Należy również tolerować cudze przyzwyczajenia, nawyki, a nawet przesady. Nie powinno się zatem śmiać albo krzywo patrzeć na osobę, która przed jazdą samochodem dajmy na to, liczy za każdym razem do dziesięciu. Moim zdaniem tolerancja jest kluczowa dla ludzkości. Oczywiście wiadomo, że możemy mieć własne poglądy (a nawet powinniśmy) na temat homoseksualistów i Azjatów, którzy słuchają niemieckiego rapu, ale nie powinniśmy ich na tej podstawie oceniać, mieszać z błotem itp. Jeśli nie znamy osobiście żadnego czarnoskórego człowieka, to nie powinniśmy go obrażać ani nawet żartować z jego koloru skóry, ponieważ to rodzi zupełnie niepotrzebne konflikty. Na temat tolerancji można napisać osobny esej, ponieważ jest to w naszych czasach temat popularny, często poruszany przez media i przez nas samych na prywatnych spotkaniach.

Na drugiej pozycji, również bardzo aktualny temat, a mianowicie: pieniądze to nie wszystko. Od kilku już wieków nasz świat zmagają się z problemem pieniądza i mam wrażenie, że ta choroba rozrasta się i zbiera coraz większe żniwa. Życzyłbym sobie od świata, aby nie wszystko w świecie było dostępne za pieniądze. Ileż już rodzin rozpadło się poprzez majątek? Ile osób było nieszczęśliwych, gdy zdobyli mnóstwo pieniędzy, ale nie mieli rodziny czy przyjaciół? Jak często bogacze wywyższają się nad mniej majątymi, jak się przechwalają między sobą i rywalizują. Zazwyczaj tacy ludzie kupują sobie "zabawki", lecz nie takie dla dzieci, tylko bardziej dla dorosłych. Ostatnio najpopularniejszą zabawką stał się klub piłkarski. Nawet szejkwowie, którzy nie mają bladego pojęcia o piłce nożnej, zaczęli sobie te zabawki "kupować". Można zatem przypuszczać, iż za jakiś czas, gdy klub nie będzie spełniał oczekiwań, miliardier rzuci tę zabawkę w kąt i nigdy do niej nie powróci. Nie będzie miał na uwadze tysięcy kibiców, którzy będą chcieli spotkania na osobności, bo odleci sobie prywatnym odrzutowcem i wróci na swoją wyspę gdzieś na Oceanie Spokojnym, aby miał święty spokój. A jak mu się ta wyspa znudzi, to w kosmos polecą.

Trzecia pozycja nieco związana z problemem pieniądza to: rodzina i przyjaźń ponad karierę i sławę. Życzyłbym sobie, aby więcej ludzi zakładało rodziny i stawiało je na pierwszym miejscu. Wiele ludzi, którzy samotnie żyją na świecie, to znakomici pracownicy, bo nie pracują tylko w miejscu pracy, ale

także poza nim. Urlopów też biorą mniej lub wcale, bo czują się bez pracy źle i niekomfortowo. Mamy więc do czynienia z pracoholizmem. Choroba została odkryta stosunkowo niedawno, lecz zbiera coraz większe żniwo. Pamiętajmy zatem, aby mając rodzinę i przyjaciół, nie utracić ich na rzecz kariery czy sławy, ponieważ te rzeczy można łatwo stracić, natomiast osoby, które się kocha, pozostają w nas na zawsze.

Moim marzeniem jest to, aby korzystać z życia, ale z umiarem i nie za wszelką cenę. Jeśli każdy człowiek na świecie będzie się starał żyć według tej zasady, to cały świat będzie na tym korzystał. Nie pozwólmy manipulować sobą i nie dajmy się wciągać w różnego typu manie czy uzależnienia. Przecież nasze życie należy do nas samych i to nasze własne decyzje są tymi najważniejszymi.

Szymon Wyrębski

\* \* \*

Czego chcę od świata? Patrząc właśnie na zachodzące słońce, w moim pokoju wreszcie zrobiło się nieco chłodniej, widzę pąki róż, które za kilka dni przepięknie rozkwitną, gdzieś w oddali tuż za drzewem orzecha włoskiego kwitnie magnolia. Widzę cyprysa, którego posadziłam parę lat temu, już mnie przerósł. Duma przepęlnia mnie jeszcze bardziej, bo taki obraz przedstawia się także moim bliskim, piękna impresja. Wszystko do przesady słodkie, mdłe. Wreszcie olśnienie. W tej przecudnej krainie jest jeden czarny punkt, który nadaje ostrości, nieprzeciętnej charyzmy temu obrazowi – odpadająca papa z nieco podgniłych desek, tworzących dach sąsiada.

Tak jest też chyba w życiu, że wciąż pragniemy nowego punktu, który będzie tym zwrotnym. Boimy się rutyny, ja się boję rutyny. Nieustannie poszukuję czegoś oryginalnego, fascynującego, intrygującego; ciągłych zaskoczeń. Unikanie nudy można pokazać chociażby na banalnym przykładzie zupy pomidorowej, którą większość z nas uwielbia. Zwyczajnie nie jesteśmy w stanie spożywać jej dzień w dzień na obiad, nawet gdybyśmy codziennie podawali ją inaczej - czy to z ryżem, czy z makaronem. Niestety znudzi nam się. Unikamy nudy nawet wtedy, gdy wieczorem zadajemy sobie pytanie: *Co jutro zrobię na obiad?*, bo cały czas pragniemy czegoś innego. Próbujemy sami stwarzać sobie warunki do nowości, ale gdzieś w głębi serca pragniemy pociągających zwrotów akcji, przypadków, które zbuduje otaczająca nas rzeczywistość.

Czego jeszcze oczekuję od świata? Poczucia stabilizacji. Planuję w przyszłości założyć rodzinę – męża, dzieci. Pragnę stworzyć ciepło domowego ogniska, być dobrą żoną i matką. Paradoksalnie, szukając przygód, frapujących zdarzeń, próbuję odnaleźć także spokój i harmonię. Czego tak naprawdę chcę od świata? Możliwe, że w życiu poszukuję umiaru, harmonii pomiędzy różnymi, przeciwstawnymi aspektami rzeczywistości. Może właśnie tego oczekuję od świata – odpowiedniej proporcji różnych składników w mieszaniu wybuchowej, jaką jest życie.

Dominika Szewczyk

\* \* \*

## **Czego chcę od świata?**

Na początku ten temat wydał mi się bardzo trudny. Pomyślałam sobie: *czy można czegokolwiek od świata oczekiwać?* Przecież świat po prostu jest i nie należy wymagać, że zmieni się na nasze żądanie. Kiedy ktoś ma wiele roszczeń, wiadomo, że spotkają go rozczarowania, przez co będzie nieszczęśliwy i rozgoryczony. Czasem myślę, że Budda miał rację. Może najlepiej nie chcieć niczego?

Nauczyć się akceptować wszystko, co przynosi los, brać życie takim, jakie jest, wyzbyć się pragnień, bo to właśnie ich niespełnienie prowadzi do cierpienia. Z codziennych doświadczeń wiem, że gdy niczego nie oczekuję, więcej rzeczy potrafi mnie zadowolić. Z drugiej strony jest to dobre na małą skalę. Gdy zaś wyzbędzimy się wszystkich potrzeb i przestaniemy dążyć do czegokolwiek, jakie znaczenie będzie miało życie? A może po prostu najlepiej cieszyć się chwilą, która trwa?

Wszystko, czego ja pragnę, odzwierciedla prosty przykład. Moja ulubiona pora dnia to czas, gdy jadę rano do szkoły – jedyny moment w ciągu doby, kiedy jestem tylko dla siebie. Mogę zastanowić się nad wszystkim, o czym nie mam czasu zazwyczaj myśleć, albo po prostu wsłuchiwać się w muzykę, odgłosy miasta, przypadkowe urywki rozmów. Odpoczywam wtedy psychicznie. Niektóre z tych chwil są naprawdę wyjątkowe, szczególnie teraz, gdy zagościło wreszcie lato. O poranku słońce dawno już wzeszło, ale nie grzeje jeszcze tak mocno, wieje przyjemny wiatr, w tramwaju ścisk, czuję gdzieś znajomy zapach... tak samo pachniał ktoś, kogo kiedyś znałam i tęsknię do tamtych chwil. Jednak potem uświadamiam sobie, że przecież ten dzień też jest wspaniały i będzie takich w moim życiu jeszcze wiele. Tak więc chcę od świata, aby pozwolił mi się poznać właśnie od takiej strony. Chcę chłonąć dni, w których cieszy mnie najmniejsza rzecz. Mogę patrzeć w górę na secesyjne kamienice w blasku porannego słońca. Światło tylko delikatnie je muska, jakby głaskało z troską i czułością, subtelnie, powściągliwie. W takich chwilach cieszę się, że mieszkam w Łodzi. Ludzie zazwyczaj patrzą przed siebie na szare, brudne chodniki, pomazane mury, śmierdzące kosze na śmieci, odpady. Za mało osób zdaje sobie sprawę, że wystarczy unieść głowę, by ujrzeć coś pięknego.

Chciałabym również dostać od świata szansę poznawania interesujących, mądrych ludzi, z którymi mogłabym dużo rozmawiać. Uważam, że dobrze jest mieć możliwość obcowania z tymi, od których można się czegoś nauczyć.

Kolejnym ważnym celem dla mnie jest robienie czegoś, co pomaga innym, nieważne, czy ludziom, czy zwierzętom. Dzięki temu czułabym się potrzebna i znalazła swoje miejsce. Myślę, że tylko taka praca ma sens. Na pewno nie odnalazłabym się w zawodzie, który zakłada jedynie zarabianie pieniędzy, w żaden sposób nie przynosząc przy tym ulgi drugiej osobie.

Wobec tego, jeśli od świata w ogóle można chcieć czegokolwiek, ja pragnę właśnie tego. Sądzę, że wszystko tak naprawdę zależy od jednostki, bo przecież każdy sam kształtuje bieg swojego życia, a w rezultacie dostaje od świata tyle, ile jest w stanie mu zaoferować. A zatem, jeśli uda mi się poznać świat takim, jaki jest, oraz będę potrafiła odnaleźć w nim to, co dobre i piękne, a tym samym docenić wartościowych ludzi i otaczać się nimi, jeśli znajdę z nimi wspólny język i będę im potrzebna, to oni samą swoją obecnością pomogą mi w realizacji siebie, dzięki czemu będę żyła w zgodzie ze światem odnalazłszy spokój ducha.

*Marta Rojewska*

\* \* \*

Czas mija tak szybko. Dopiero co zabawa była codziennością, a obowiązki ograniczały się jedynie do pomocy w domu. Dorosłość kojarzyła się z upragnioną niezależnością oraz końcem nadzoru. Dlaczego więc po osiągnięciu pełnoletni cała niesamowitość nowego, wytęsknionego rozdziału w naszym życiu zanika?

Mając 18 lat, człowiek niekiedy od razu uważa się za odpowiedzialną jednostkę społeczną, a każdy czyn usprawiedliwia krótkim acz dobitnym „Jestem dorosły”. Jak wszyscy wiemy, ten argument to w pewnym sensie odruch obronny, ponieważ od symbolicznego momentu przekroczenia granicy

między dzieciństwem i dojrzałością uważamy za naszą powinność nieustanne udowadnianie swej wartościowości. Podejmowane decyzje brane są bardziej poważnie choćby przez rodziców i w wyższym stopniu odczuwamy swego rodzaju presję otoczenia.

Na konkretnym etapie życia zewsząd padają pytania o plany na przyszłość, a co za tym idzie - o powzięte lub nie działania w danym kierunku. Niestety, większe zainteresowanie budzi kwestia ścieżki zawodowej niż marzeń, a szkoda. Bardzo bym chciała, aby ludzie przywiązywali wagę do pozornie błahych, ale z drugiej strony ważnych aspektów życia. Marzenia są przecież fundamentami we wznoszonej przez nas budowli zwanej szczęściem.

Jako młoda osoba mam wiele oczekiwań w stosunku do świata. Priorytetem jest choćby stabilność finansowa oraz bezpieczeństwo. Świadomość akceptacji również wpływa na ludzi budująco, a jej brak może skończyć się zniechęceniem i zamknięciem się w sobie. Ponadto wsparcie ze strony bliskich też nie jest bez znaczenia.

Dorośle życie stawia przed nami wiele wyzwań, nierzadko są one trudne i dostarczają mnóstwa niepowodzeń na dopiero rozpoczętej drodze życia. Gotowość do zmierzania się z nimi przychodzi niestety z czasem, którego deficyt zauważamy już teraz.

*Anna Czarnecka*